

Wyrok

Sądu Apelacyjnego w Lublinie

z dnia 6 czerwca 2011 r.

II AKa 91/11

TEZA aktualna

1. Nie należy utożsamiać stwierdzenia danych okoliczności, do czego niezbędne są wiadomości specjalne, którymi dysponują biegli, z prawno-karną oceną określonego zachowania sprawcy i ewentualnie jego skutków. To ostatnie jest bowiem domeną organu procesowego (sądu, prokuratora) rozpoznającego merytorycznie sprawę. Nie zachodzi prosta zależność pomiędzy stwierdzeniem, że dane słowo lub sformułowanie jest obraźliwe a ustaleniem, że jego autor wypełnił swoim zachowaniem znamię przestępstwa znieważenia czy to z art. 135 § 2 k.k. czy też z art. 257 k.k.

2. Od dziennikarzy - zwłaszcza w świetle regulacji Prawa prasowego - powinno oczekiwać się, że będą kształtować i cywilizować model debaty publicznej a nie obniżać, dostosowując go do poziomu "stosunkowo prostych ludzi, bez aspiracji politycznych". I nawet jeżeli czasopismo jest adresowane do mało wymagających czytelników, to w żadnej mierze nie oznacza to, by dopuszczalnym było łamanie - pod pretekstem swobody wypowiedzi i prawa społeczeństwa do informacji - standardów wypowiedzi prasowej i krytyki. Posługiwanie się inwektywami nie ma bowiem nic wspólnego z rzetelną informacją o poglądach prezentowanych przez liderów politycznych, o funkcjonowaniu instytucji państwa czy też o innych kwestiach budzących społeczne zainteresowanie oraz z ich oceną przedstawioną na łamach prasy, która - nawet negatywna - jest jak najbardziej społecznie pożądana, oczywiście o ile przybiera ona formę krytyki ad rem.

3. Dla oceny, czy określone zachowanie stanowi zniewagę, istotne znaczenie ma obiektywna ocena tego zachowania, rozważenie jego społecznego odbioru przez pryzmat generalnie akceptowanych norm obyczajowych. Uznać zatem trzeba, że zniewagę mogą stanowić jedynie takie zachowania, które są powszechnie uznane za obelżywe.

UZASADNIENIE

Skład orzekający

Przewodniczący: [REDACTED]

Sędziowie SA: [REDACTED]

Przy udziale [REDACTED] prokuratora Prokuratury Apelacyjnej w Lublinie.

Sentencja

Sąd Apelacyjny po rozpoznaniu w dniu 31 maja 2011 r. sprawy Edwarda S. oskarżonego z art. 135 § 2 k.k. i in. z powodu apelacji wniesionych przez prokuratora i obrońcę oskarżonego od wyroku Sądu Okręgowego w R. z dnia 24 stycznia 2011 r.,

I. zmienia zaskarżony wyrok, w ten sposób że na mocy art. 69 § 1 i 2 k.k. i art. 70 § 1 pkt 2 k.k. wykonanie orzeczonej kary łącznej grzywny zawiesza oskarżonemu warunkowo na okres próby lat 2 (dwóch);

II. w pozostałej części zaskarżony wyrok utrzymuje w mocy;

III. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. Krzysztofa K. 738 (siedemset trzydzieści osiem) zł tytułem wynagrodzenia za obronę wykonywaną z urzędu w postępowaniu odwoławczym;

IV. zwalnia oskarżonego od kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze i określa, że wchodzące w ich skład wydatki ponosi Skarb Państwa.

Uzasadnienie faktyczne

Edward S. został oskarżony o to, że:

I. w czerwcu 2009 r. daty bliżej nieustalonej, w R., publicznie znieważył Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego poprzez użycie pod jego adresem słowa "palant" w publikacji zatytułowanej "Cała nadzieja w Rokossowskim" zamieszczonej w nr 3 (81) Gazety Społecznej "P.", tj. o przestępstwo z art. 135 § 2 k.k.;

II. w czerwcu 2009 r. daty bliżej nieustalonej, w R., publicznie znieważył osoby narodowości żydowskiej, poprzez określenie ich jako dopuszczających się "zoofilii" oraz zwolenników "ludobójstwa", w publikacji zatytułowanej "Ludobójstwo i ruda jałówka", zamieszczonej w nr 3 (81) Gazety Społecznej "P.", tj. o przestępstwo z art. 257 k.k.;

III. we wrześniu 2009 r. daty bliżej nieustalonej, w R., publicznie znieważył Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego przez użycie pod jego adresem słowa "idiota" w publikacji zatytułowanej "Westerplatte II", zamieszczonej w nr 5 (83) Gazety Społecznej "P.", tj. o przestępstwo z art. 135 § 2 k.k.;

IV. we wrześniu 2009 r. daty bliżej nieustalonej, w R., w krótkich odstępach czasu, w realizacji z góry powziętego zamiaru, publicznie znieważył osoby narodowości żydowskiej, poprzez zamieszczenie w publikacji zatytułowanej "Jidisz - zombi" sformułowania, iż mienie Żydów "powstało z lichwy, wyzysku i krzywdy Polaków", a w publikacji "Trzecie stulecie" zawarł sformułowanie, iż działania "Żydostwa"

przywodzą na myśl "hitlerowski impet", opublikowanych w nr 5 (83) Gazety Społecznej "P.", tj. o przestępstwo z art. 257 k.k. w zw. z art. 12 k.k.;

V. we okresie od daty nieustalonej do dnia 20 listopada 2009 r. w R. wydawał czasopismo pod nazwą "P." bez rejestracji w Sądzie Okręgowym w Radomiu, właściwym miejscowo ze względu na siedzibę wydawcy, tj. o przestępstwo z art. 45 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe (Dz. U. z 1984 r. Nr 5 poz. 24 z późn. zm.).

Wyrokiem z dnia 24 stycznia 2011 r. Sąd Okręgowy w Radomiu:

I. oskarżonego Edwarda S. uznał za winnego popełnienia zarzuconych mu w punktach I i III aktu oskarżenia czynów stanowiących przestępstwa określone w art. 135 § 2 k.k. i przyjmując, że zostały one popełnione w podobny sposób, w krótkich odstępach czasu - na podstawie art. 135 § 2 k.k. w zw. z art. 91 § 1 k.k. w zw. z art. 58 § 3 k.k. w zw. z art. 33 § 1 i 3 k.k. wymierzył Edwardowi S. grzywnę w wysokości 120 (stu dwudziestu) stawek dziennych ustalając wysokość jednej stawki na kwotę 10 (dziesięciu) złotych;

II. oskarżonego Edwarda S. uznał za winnego popełnienia zarzuconego mu w punkcie V aktu oskarżenia czynu stanowiącego przestępstwo określone w art. 45 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe (Dz. U. z 1984 r. Nr 5 poz. 24 z późn. zm.) i za to na podstawie art. 45 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe w zw. z art. 33 § 1 i 3 k.k. wymierzył Edwardowi S. grzywnę w wysokości 50 (pięćdziesięciu) stawek dziennych ustalając wysokość jednej stawki na kwotę 10 (dziesięciu) złotych;

III. na podstawie art. 85 k.k. w zw. z art. 86 § 1 i 2 k.k. w zw. z art. 91 § 2 k.k. orzeczone za ciąg przestępstw wskazany w punkcie I rozstrzygnięcia i przestępstwo wskazane w punkcie II rozstrzygnięcia kary grzywny połączył i jako karę łączną wymierzył Edwardowi S. karę 150 (stu pięćdziesięciu) stawek grzywny ustalając wysokość jednej stawki na kwotę 10 (dziesięciu) złotych;

IV. oskarżonego Edwarda S. od popełnienia zarzuconych mu w punktach II i IV aktu oskarżenia uniewinnił i orzekł, że w tym zakresie koszty postępowania ponosi Skarb Państwa;

V. zasądził od Skarbu Państwa na rzecz adwokata Jarosława K. kwotę 738 (siedemset trzydzieści osiem) złotych tytułem wynagrodzenia za obronę z urzędu;

VI. na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. zwolnił Edwarda S. od zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych.

Z wyrokiem tym nie zgodzili się prokurator oraz obrońca oskarżonego.

Prokurator Rejonowy Radom - Zachód w R., zaskarżając orzeczenie w całości na niekorzyść oskarżonego Edwarda S., zarzucił błąd w ustaleniach faktycznych, przyjętych za podstawę orzeczenia i mający wpływ na jego treść, polegający na niewłaściwej ocenie materiału dowodowego w postaci wypowiedzi zawartych w publikacjach prasowych, odnoszących się do osób narodowości żydowskiej, które zdaniem Sądu nie nosiły znamion znieważenia oraz na pominięciu jako podstawy rozstrzygnięcia opinii biegłych z zakresu językoznawstwa i etyki dziennikarskiej, co doprowadziło w konsekwencji do uniewinnienia oskarżonego

od popełnienia czynów zarzucanych mu w punktach II i IV aktu oskarżenia.

Podnosząc powyższy zarzut, skarżący wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi Okręgowemu w R. celem ponownego rozpoznania.

Obrońca oskarżonego Edwarda S., zaskarżając wyrok w części dotyczącej pkt 1, II i III wyroku w przedmiocie winy oskarżonego, zarzucił błąd w ustaleniach faktycznych, mający wpływ na treść wyroku, a polegający na uznaniu, że:

1. bez względu na to, jakie zdanie mają językoznawcy, słowa idiota i palant mają wydźwięk obraźliwy i powoływanie biegłych jest w takim wypadku bezcelowe;
2. dla oceny znaczenia tych słów nie jest potrzebna specjalna wiedza, której żądamy od biegłych;
3. nie możemy korzystać z ochrony swojego zachowania, wyrażając lekceważenie, pogardę i chęć poniżenia innego człowieka;
4. składane wycinki prasowe i publikacje nie mogą mieć znaczenia dla rozstrzygnięcia tej sprawy.

Wskazując na powyższe, skarżący wniósł o zmianę wyroku w zaskarżonej części i:

1. uniewinnienie oskarżonego od czynu określonego w pkt 1 wyroku, ewentualnie:
2. umorzenie postępowania w tym zakresie z powodu znikomego stopnia jego szkodliwości;
3. umorzenie postępowania z powodu znikomego stopnia społecznej szkodliwości za czyn opisany w pkt II wyroku.

Uzasadnienie prawne

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacje wywiedzione przez prokuratora oraz obrońcę oskarżonego Edwarda S. są bezzasadne - i jako takie - nie zasługują na uwzględnienie, aczkolwiek apelacja obrońcy oskarżonego okazała się celowa, gdyż stworzyła sądowi odwoławczemu podstawę do kontroli zaskarżonego wyroku w zakresie rozstrzygnięcia o orzeczonej wobec Edwarda S. karze łącznej grzywny i jego zmiany poprzez warunkowe zawieszenie wykonania tej kary, której powody zostaną przedstawione w dalszej części uzasadnienia.

W ocenie Sądu Apelacyjnego, Sąd Okręgowy orzekając w niniejszej sprawie procedował prawidłowo, nie uchybiając normom zarówno z zakresu prawa procesowego, jak i materialnego. W toku postępowania zostały wyjaśnione - zgodnie z nakazem płynącym z dyspozycji art. 366 § 1 k.p.k. - wszystkie istotne dla sprawy okoliczności. Ustalenia faktyczne Sąd Okręgowy poczynił w oparciu o całokształt zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego (art. 410 k.p.k.), który ocenił z poszanowaniem reguł wynikających z art. 4, 5 i 7 k.p.k., a swoje stanowisko należycie uzasadnił w pisemnych motywach wyroku.

Lektura wywiedzionych przez skarżących środków odwoławczych prowadzi do wniosku, że obaj sformułowali w nich wyłącznie zarzuty błędu w ustaleniach faktycznych. Prokurator dokonania przez Sąd

Okręgowy błędnych ustaleń faktycznych w niniejszej sprawie upatruje - przede wszystkim - w niewłaściwej ocenie prasowych wypowiedzi oskarżonego dotyczących osób narodowości żydowskiej, które - zdaniem Sądu - nie nosiły znamion znieważenia. Analiza treści środka odwoławczego wywiedzionego przez obrońcę Edwarda S. uprawnia natomiast do konstatacji, że w ocenie tego skarżącego, Sąd I instancji błędnie uznał, że użyte przez oskarżonego pod adresem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej słowa należy uznać za znieważające, choć zauważyć trzeba, że zarzut tej treści nie został wprost sformułowany w petitum apelacji. Obaj skarżący zarzucili przy tym, że Sąd Okręgowy, wydając zaskarżone rozstrzygnięcie, pominął opinie biegłych językoznawcy i z zakresu etyki dziennikarskiej, dowód z których został dopuszczony w toku postępowania przygotowawczego w tej sprawie. Jako że są to zarzuty wspólne dla obu apelacji, zostaną one omówione łącznie w niniejszym uzasadnieniu w pierwszej kolejności. W dalszej części uzasadnienia zostaną natomiast przedstawione argumenty, które zadecydowały o uznaniu przez sąd odwoławczy apelacji wniesionych przez prokuratora i obrońcę oskarżonego za bezzasadne.

Stosownie do przepisu art. 193 § 1 k.p.k. zasięgnięcie opinii biegłego jest dopuszczalne tylko wówczas, gdy zachodzi potrzeba stwierdzenia okoliczności mających istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy i aby to ustalić, konieczne jest posiadanie wiadomości specjalnych. Wiadomości specjalne są fragmentem wiedzy wykraczającej poza zasób posiadany przez przeciętnego człowieka. Chodzi o wiadomości fachowe z zakresu wszystkich dziedzin nauki, techniki, sztuki, rzemiosła, gospodarki, ruchu lądowego, wodnego lub powietrznego itp. Biegła językoznawca Jolanta P. oraz biegły z zakresu etyki dziennikarskiej Jan P. niewątpliwie posiadają taką wiedzę specjalistyczną we wskazanych wyżej dziedzinach. W opracowanych przez siebie opiniach stwierdzili oni, że użyte przez oskarżonego Edwarda S. sformułowania pod adresem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ("palant", "idiota") oraz pod adresem osób narodowości żydowskiej (że dopuszczali się "zoofilii", są zwolennikami "ludobójstwa", że mienie Żydów "powstało z lichwy, wyzysku i krzywdy Polaków" a działania Żydostwa przywodzą na myśl "hitlerowski impet") są obraźliwe (tak biegła Jolanta P. k. 188 - 203) i niezgodne z zasadami etyki dziennikarskiej (tak biegły Jan P. (...)). Jak słusznie zauważył Sąd Okręgowy, nie należy jednak utożsamiać stwierdzenia danych okoliczności, do czego niezbędne są wiadomości specjalne, którymi dysponują biegli, z prawną oceną określonego zachowania sprawcy i ewentualnie jego skutków. To ostatnie jest bowiem domeną organu procesowego (sądu, prokuratora) rozpoznającego merytorycznie sprawę. W realiach niniejszej sprawy, Sąd Okręgowy - w oparciu o kryteria obiektywne (ogólnie przyjęte normy obyczajowe) - był zatem władny samodzielnie ocenić, co zresztą uczynił prawidłowo, czy użyte przez oskarżonego pod adresem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz osób narodowości żydowskiej słownictwo należy uznać za obraźliwe i czy stanowi ono zniewagę. Wskazać przy tym należy, że nie zachodzi prosta zależność pomiędzy stwierdzeniem, że dane słowo lub sformułowanie jest obraźliwe a ustaleniem, że jego autor wypełnił swoim zachowaniem znamię przestępstwa znieważenia czy to z art. 135 § 2 k.k. czy też z art. 257 § 1 k.k., jak zdaje się to pojmować oskarżyciel publiczny, który w apelacji wraził pogląd o powinności Sądu I instancji ustalenia, w oparciu o wnioski wskazanych wyżej opinii biegłych, że Edward S. dopuścił się znieważenia

osób narodowości żydowskiej. Podniesienie rozpoznawanego zarzutu przez obrońcę oskarżonego jest natomiast całkowicie niezrozumiałe, jeżeli weźmie się pod uwagę wskazany wyżej fakt, że - zdaniem biegłych - słowa i sformułowania, którymi posłużył się w swoich publikacjach Edward S. mają charakter obraźliwy i są sprzeczne z etyką dziennikarską.

Odnosząc się natomiast do pozostałych argumentów przedstawionych w apelacji wniesionej przez tego skarżącego, wskazać należy, że Sąd Okręgowy doszedł do przekonania, że oskarżony, używając pod adresem ówczesnego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego słów "idiota" i "palant", dopuścił się jego znieważenia, które to przestępstwo jest spenalizowane w art. 135 § 2 k.k. Zdaniem Sądu Apelacyjnego, ocena ta zasługuje na pełną aprobatę i nie są jej w stanie zmienić argumenty podniesione przez obrońcę oskarżonego sprowadzające się zasadniczo do twierdzenia, że oskarżony jako dziennikarz miał prawo użyć wspomnianych słów w gazecie adresowanej do "stosunkowo prostych ludzi, bez aspiracji politycznych", by wyrazić swoją krytyczną opinię na temat zachowania Prezydenta Lecha Kaczyńskiego podczas wizyty w Gruzji.

Zauważyć trzeba, że istota problemu w niniejszej sprawie zasadza się na określeniu granic pomiędzy wolnością słowa i prawem społeczeństwa do informacji a prawem jednostki do ochrony jej dóbr osobistych.

Na kontynencie europejskim podstawowe znaczenie dla wolności wypowiedzi prasowej ma Konwencja Rady Europy o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, podpisana w Rzymie w dniu 4 listopada 1950 r. (Dz. U. z 1993 r. Nr 61 poz. 284 z późn. zm.), zwana w dalszej części uzasadnienia "Konwencją", a w szczególności jej art. 10, wprowadzający gwarancje (ale także i ograniczenia) w zakresie wolności wypowiedzi. Zgodnie z ust. 1 tego artykułu, każdy ma prawo do wolności wyrażania opinii, choć w literaturze prawniczej zwrócono uwagę, że oficjalne tłumaczenie tekstu Konwencji zawiera błędy, w tym błąd dotyczący wskazanego sformułowania, gdyż omawiany przepis chroni "swobodę wypowiedzi" (por. E. Nowińska: Wolność wypowiedzi prasowej, Oficyna 2007, System Informacji Prawnej LEX, rozdział I.3). Prawo to obejmuje wolność posiadania poglądów oraz otrzymywania i przekazywania informacji i idei bez ingerencji władz publicznych i bez względu na granice państwowe (art. 10 ust. 1 zd. 1 i 2 Konwencji). Również Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej gwarantuje w art. 14 wolność prasy i innych środków społecznego przekazu. Wolność ta - w związku z umieszczeniem jej w rozdziale 1 ustawy zasadniczej - ma rangę zasady ustrojowej, a jednocześnie jest wolnością człowieka i obywatela, z pełnym katalogiem gwarancji przewidzianych w Konstytucji, ratyfikowanych umowach międzynarodowych i ustawach, dla wolności i praw jednostki. Łączy się ona ściśle z przewidzianą w art. 54 ust. 1 Konstytucji wolnością wyrażania poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji. Wolność wyrażania poglądów należy rozumieć jako pewien osąd własny wypowiadającego się, przy czym w Konstytucji w żaden sposób nie ograniczono treści "wyrażanych poglądów". Jest ona jednym z fundamentów praw człowieka i elementem wolności wypowiedzi, w tym wolności wypowiedzi prasowej, która z kolei jest tak ściśle

związana z ustrojem demokratycznym, że niejako automatycznie "podpięta" zostaje pod wolności gwarantowane człowiekowi. W tym kontekście "człowiek - obywatel" ma prawo do "wolnych mediów" w znaczeniu właśnie wolności wypowiedzi prasowej. (por. E. Nowińska: Wolność... op. cit., rozdział II.2.). Art. 54 ust. 1 Konstytucji gwarantuje również wolność "pozyskiwania informacji" i wolność ich "rozpowszechniania". Z regulacji tej wynika, że "na własną rękę" możemy ich poszukiwać, a następnie - rozpowszechniać. Z wolności tej mogą zatem korzystać także i dziennikarze.

Znaczenie gwarantowanej przez art. 10 Konwencji swobody wypowiedzi wielokrotnie podkreślał w swoich orzeczeniach Europejski Trybunał Praw Człowieka (por. wyrok ETPC z dnia 8 lipca 1986 r. w sprawie 9815/82 Lingens przeciwko Austrii, LEX nr 81012; z dnia 21 stycznia 1999 r. w sprawie 25716/94 Janowski przeciwko Polsce, LEX nr 40783; z dnia 27 maja 2003 r. w sprawie 43425/98, LEX nr 78513; z dnia 6 kwietnia 2006 r. w sprawie 43797/98 LEX nr 176843). W judykatach tych Trybunał stwierdził, że wolność wyrażania opinii, zagwarantowana w ust. 1 art. 10 Konwencji, stanowi jedną z podstaw społeczeństwa demokratycznego i jeden z podstawowych warunków postępu takiego społeczeństwa i samorealizacji każdej jednostki w tym społeczeństwie. Jednocześnie w wyroku z dnia 23 maja 1991 r. (w sprawie 11662/85 Oberschlick przeciwko Austrii, LEX nr 81177) oraz w powołanym wyżej wyroku w sprawie Lingens przeciwko Austrii Trybunał zwrócił uwagę, że wolność prasy zapewnia społeczeństwu jeden z najlepszych sposobów odkrywania i formowania opinii na temat poglądów oraz postaw reprezentowanych przez liderów politycznych. Jest to podkreślone poprzez brzmienie art. 10 Konwencji, w którym publiczne prawo do otrzymywania informacji i idei jest wyraźnie sformułowane. Bardziej ogólnie, wolność politycznej debaty leży w samym sercu pojęcia społeczeństwa demokratycznego, które dominuje w całej Konwencji. Swoboda wypowiedzi nie dotyczy przy tym jedynie informacji lub idei, które są dobrze przyjmowane lub postrzegane jako nieszkodliwe lub obojętne, ale również tych, które obrażają, szokują bądź przeszkadzają, wprowadzają niepokój w państwie lub w części społeczeństwa. Jak podkreślił Trybunał - między innymi - we wskazanych wyżej orzeczeniach Lingens przeciwko Austrii, Janowski przeciwko Polsce oraz w wyrokach z dnia 26 lutego 2002 r. (w sprawie 28525/95, LEX nr 75865) i z dnia 29 marca 2005 r. (w sprawie 75955/01, LEX nr 149051) takie są wymogi pluralizmu, tolerancji i otwartości, bez których nie istnieje społeczeństwo demokratyczne.

Nie można jednak nie zauważyć, że swoboda wypowiedzi nie ma charakteru absolutnego i podlega ograniczeniom. Wynika to wprost z art. 10 ust. 2 Konwencji, zgodnie z którym korzystanie z wolności wymienionych w ust. 1 tego artykułu pociągających za sobą obowiązki i odpowiedzialność może podlegać takim wymogom formalnym, warunkom, ograniczeniom i sankcjom, jakie są przewidziane przez ustawę i niezbędne w społeczeństwie demokratycznym w interesie bezpieczeństwa państwowego, integralności terytorialnej lub bezpieczeństwa publicznego ze względu na konieczność zapobieżenia zakłóceniu porządku lub przestępstwu, z uwagi na ochronę zdrowia i moralności, ochronę dobrego imienia i praw innych osób oraz ze względu na zapobieżenie ujawnieniu informacji poufnych lub na zagwarantowanie powagi i bezstronności władzy sądowej. Dla porządku wskazać należy, że także i w przypadku tej regulacji

oficjalne tłumaczenie tekstu Konwencji zawiera błędy, chodzi w nim bowiem o ograniczenie "przewidziane przez prawo" a nie przez "ustawę", które musi być "konieczne" a nie "niezbędne" (por. E. Nowińska: Wolność... op. cit., rozdział I.3.). Za potrzebą pewnych ograniczeń w omawianej materii odpowiada się również w swoim orzecznictwie Sąd Najwyższy i sądy powszechne (por. postanowienie SN z dnia 17 października 2001 r., IV KKN 165/97, LEX nr 50493; wyrok SA we Wrocławiu z dnia 26 września 2006 r., I ACa 893/06, LEX nr 338345). Analiza orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka prowadzi z kolei do wniosku, że ograniczenia wskazane w powołanym przepisie Konwencji muszą być interpretowane ściśle, a ingerencja państwa w swobodę wypowiedzi chronioną przez art. 10 Konwencji musi być konieczna w społeczeństwie obywatelskim, co odpowiada istnieniu "pilnej potrzeby społecznej", oraz, że standardy w zakresie ochrony dóbr osobistych są zróżnicowane w zależności od pozycji społecznej jednostki krytykowanej w ramach prawa do swobody wypowiedzi. Niewątpliwie mniejszą ochroną otoczone są dobra osobiste polityków. Ramy wolności słowa są szersze w stosunku do tych osób w ramach ich działalności politycznej niż wobec osób prywatnych. Znajduje to uzasadnienie w tym, że polityk nieuchronnie i świadomie poddaje każde swoje słowo i postępek ocenie zarówno dziennikarzy, jak i opinii publicznej, stąd musi on wykazywać się większą tolerancją. Z pewnością polityk ma prawo do ochrony swojego dobrego imienia, nawet jeżeli nie działa jako osoba prywatna, lecz wymóg tej ochrony musi zostać zważony z interesem prowadzenia otwartej dyskusji w kwestiach publicznych. Trybunał zastrzegł jednak, że prasa - nawet w sprawach budzących publiczne zaniepokojenie - nie może przekraczać pewnych granic. Piszący muszą pamiętać o ciężących na nich obowiązkach oraz odpowiedzialności, które nabierają szczególnego znaczenia, gdy dochodzi do ataku na dobre imię jednostki, co oznacza, że muszą działać w dobrej wierze i zmierzać - zgodnie z zasadami etyki zawodowej - do dostarczenia dokładnych oraz wiarygodnych informacji (por. wyroki ETPC z dnia 20 maja 1999 r. w sprawie 21980/93 i z dnia 7 maja 2002 r. w sprawie 46311/99 (w): E. Nowińska: Wolność... op. cit., rozdział I.3.; wyrok ETPC z dnia 26 lutego 2002 r. 28525/95, LEX nr 75865; wyrok ETPC z dnia 29 marca 2005 r. w sprawie 75955/01, LEX nr 149051; wyrok ETPC z dnia 6 kwietnia 2006 r. w sprawie 43797/98, LEX nr 176843).

Obowiązek dziennikarza działania zgodnie z etyką zawodową i zasadami współżycia społecznego, w granicach określonych przepisami prawa wynika również z art. 10 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe (Dz. U. z 1984 r. Nr 5, poz. 24 z późn. zm.). Innym obowiązkiem dziennikarza, określonym w art. 12 ust. 1 pkt 3 tej ustawy, jest obowiązek dbania o poprawność języka i unikania używania wulgaryzmów. Zwrócić również należy uwagę na powinność zachowania szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych (art. 12 ust. 1 pkt 1 Prawa prasowego), która oznacza staranność i rzetelność wyjątkową, specjalną, nieprzeciętną, a więc większą, która jest normalnie oczekiwana w stosunkach cywilnoprawnych (por. E. Nowińska: Wolność... op. cit., rozdział III.2.2). W świetle przepisu art. 41 Prawa prasowego publikowanie rzetelnych, zgodnych z zasadami współżycia społecznego ujemnych ocen dzieł naukowych lub artystycznych albo innej działalności twórczej, zawodowej lub publicznej służy realizacji zadań określonych w art. 1 tej ustawy

(urzeczywistnienia prawa obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej) i pozostaje pod ochroną prawa. W wyroku z dnia 19 września 1968 r. (II CR 291/68, LEX nr 913) Sąd Najwyższy wyraził pogląd, że krytyka jest działaniem społecznie pożytecznym i pożądanym, jeżeli została podjęta w interesie społecznym, jeżeli jej celem nie jest dokuczanie innej osobie oraz jeżeli ma cechy rzetelności i rzeczowości. Wyróżnia się przy tym krytykę ad rem oraz ad personam. Pierwsza z nich dotyczy ujemnych ocen działalności (w tym i dzieł) i do takich wypowiedzi odwołuje się wskazany przepis. Nie chroni on zatem dziennikarzy, jeśli przedmiotem ich ujemnych ocen są osoby, ich przymioty czy właściwości. W przypadku krytyki ad personam zwykle dochodzi do naruszenia dóbr osobistych. Zarówno doktryna, jak i orzecznictwo przybliżyły, a i uzupełniły ustawowe przesłanki o następujące elementy: krytyka nie powinna być napastliwa ani podyktowana osobistymi animozjami, nie może także zawierać zwrotów rażąco obraźliwych i zniesławiających, nie może być oszczercza czy złośliwa, nie może zmierzać do zniszczenia osobistego przeciwnika. Podkreślono przy tym, iż nie sposób jest ogólnie wyznaczyć granic dozwolonej krytyki, gdyż określają je niepowtarzalne okoliczności danej sprawy. Podobne kryteria są właściwe także w odniesieniu do wypowiedzi ocennych (por. E. Nowińska: *Wolność...* op. cit., rozdział III.2.6.2). Na straży, aby prawo do krytyki nie przerodziło się w formułowanie inwektyw i pomówień pod adresem funkcjonariuszy państwa stoją sądy, choć działalność każdego organu państwa może być oceniana przez dziennikarzy, a opinia publiczna ma prawo być informowana o ewentualnych nieprawidłowościach (por. postanowienie SN z dnia 10 grudnia 2003 r., V KK 195/03, LEX nr 84324).

Konfrontując powyższe rozważania z realiami niniejszej sprawy, stwierdzić należy, że oskarżony, używając w zamieszczonych w *Gazecie Społecznej "P."* artykułach słów "palant" i "idiota" pod adresem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, przekroczył granice dopuszczalnej i konstruktywnej krytyki, co sprawia, że jego wypowiedzi nie pozostają pod ochroną gwarantowaną przez powołane wyżej przepisy, w tym w szczególności art. 10 ust. 1 Konwencji i - jak zasygnalizowano - słusznie zostały uznane przez Sąd Okręgowy za wypełniające znamiona znieważenia głowy państwa.

Przypomnieć należy, że oskarżony Edward S. słowem "palant" posłużył się pod adresem Prezydenta w artykule zatytułowanym "Cała nadzieja w Rokossowskim" (k. 7), w którym wyraził swoje niezadowolenie z faktu niezaproszenia Lecha Kaczyńskiego na obchody rocznicy lądowania wojsk alianckich w Normandii w 1944 r. Słowa "idiota" oskarżony użył natomiast w artykule zatytułowanym "Westerplatte II" (k. 81), dotyczącym obchodów 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej, w którym to artykule - jak wskazał Sąd Okręgowy - przedstawił on swoją ocenę sytuacji geopolitycznej Polski oraz własną interpretację postaw przywódców państw, którzy byli obecni lub nieobecni na tych uroczystościach. Lektura obu tych artykułów przede wszystkim prowadzi do wniosku, że żaden z nich nie traktuje o pobycie Lecha Kaczyńskiego w Gruzji, co sugeruje w apelacji obrońca oskarżonego. Poza tym w artykułach tych nie zostały opisane żadne konkretne zachowania, wypowiedzi, poglądy czy też decyzje polityczne Prezydenta, do których krytycznie odnosiłby się autor artykułów. O ile jeszcze w stosunku do artykułu "Westerplatte II" można przyjąć, że

zawiera on odniesienie do prezentowanego przez Lecha Kaczyńskiego stosunku do polityki USA wobec Polski oraz działań i zamiarów polskiego premiera ("historyczny pisk Kaczorów" "ujadających na Rosję"), o tyle w przypadku artykułu "Cała nadzieja w Rokossowskim" o wskazaniu jakiegokolwiek zachowania (wypowiedzi, poglądów) prezydenta nie może być mowy. W tym stanie rzeczy nie sposób uznać, że w sprawie tej mamy do czynienia ze wspomnianą wyżej krytyką ad rem, lecz jedynie z inwektywami skierowanymi pod adresem Lecha Kaczyńskiego, nie mającymi żadnej merytorycznej wartości i uniemożliwiającymi zaatakowanej osobie rzeczowe ustosunkowanie się do zarzutów. Ich pominięcie w treści artykułów w żaden sposób nie zmieniłoby sensu wypowiedzi oskarżonego ani nie odebrałoby im krytycznego (pod adresem przywódców innych państw i Premiera RP) charakteru. Jak trafnie ujął to Sąd Okręgowy, użyte przez oskarżonego sformułowania nie wpisywały się w ideę wypowiedzi, lecz wyrażały stosunek oskarżonego do Prezydenta. Ten natomiast trzeba ocenić jako wybitnie lekceważący i poniżający. Oskarżony użył słów, które w powszechnym odczuciu społecznym należą niewątpliwie do kategorii obraźliwych. Są one wprawdzie coraz powszechniej używane nie tylko w języku potocznym, ale również w języku debaty publicznej, który ostatnimi czasy uległ znacznej brutalizacji i wulgaryzacji, jednak pomimo tego ich użycie w stosunku do konkretnej osoby (nawet w odniesieniu do czynnego polityka, który - jak wyżej wskazano - korzysta z ograniczonej ochrony dóbr osobistych) przekracza granice społecznego przyzwolenia. Oczywiście nie sposób pominąć faktu, że Europejski Trybunał Praw Człowieka w jednym ze swoich orzeczeń uznał, że polityka można nazwać "idiotą", choć słowo to ma charakter obraźliwy (por. wyrok ETPC z dnia 1 lipca 1997 r. w sprawie 20834/92, Oberschlick przeciwko Austrii (w): E. Nowińska: Wolność... op. cit., rozdział I.3.). Stan faktyczny powyższej sprawy zasadniczo różni się jednak od realiów sprawy niniejszej, gdyż nazwanie "idiotą" przewodniczącego Austriackiej Partii Wolności i szefa lokalnego rządu Karyntii Jörga Haidera stanowiło reakcję na jego wypowiedź, że wszyscy żołnierze, włączając niemieckich, biorący udział w II wojnie światowej, walczyli o wolność i pokój, która to wypowiedź została uznana przez Trybunał za prowokacyjną i zapoczątkowującą publiczną dyskusję na ten temat. W tym przypadku kontekst użytego pod adresem polityka obraźliwego wyrażenia był więc całkowicie odmienny aniżeli miało to miejsce w niniejszej sprawie, w której słowa "idiota" i "palant" padły w oderwaniu od konkretnych przejawów zachowania krytykowanego Prezydenta. Wbrew odmiennemu stanowisku skarżącego, nie ma przy tym znaczenia, że tego rodzaju sformułowania są w dzisiejszych czasach używane niemal powszechnie, na co - między innymi - wskazują złożone przez oskarżonego w toku postępowania wycinki prasowe i egzemplarze czasopism. Nie oznacza to bowiem, że taki stan rzeczy zasługuje na bezwarunkową akceptację. Od dziennikarzy - zwłaszcza w świetle przytoczonych regulacji Prawa prasowego - powinno oczekiwać się, że będą kształtować i cywilizować model debaty publicznej a nie obniżać, dostosowując go do poziomu "stosunkowo prostych ludzi, bez aspiracji politycznych", którego to określenia użył w apelacji skarżący. I nawet jeżeli wydawane przez oskarżonego czasopismo jest adresowane do mało wymagających czytelników, to w żadnej mierze nie oznacza to, by dopuszczalnym było łamanie - pod pretekstem swobody wypowiedzi i prawa społeczeństwa do informacji - określonych

wyżej standardów wypowiedzi prasowej i krytyki. Posługiwanie się inwektywami nie ma bowiem nic wspólnego z rzetelną informacją o poglądach prezentowanych przez liderów politycznych, o funkcjonowaniu instytucji państwa czy też o innych kwestiach budzących społeczne zainteresowanie oraz z ich oceną przedstawioną na łamach prasy, która - nawet negatywna - jest jak najbardziej społecznie pożądana, oczywiście o ile przybiera ona formę krytyki ad rem. Nie można natomiast uznać, aby wyrażona w przyjęty przez oskarżonego sposób ujemna ocena któregośkolwiek z wymienionych zjawisk była społecznie pożyteczna i pożądana. W obliczu wszystkich tych okoliczności, w sytuacji zaistniałego na gruncie niniejszej sprawy starcia się dwóch równorzędnych wartości, a mianowicie swobody wypowiedzi i prawa opinii publicznej do otrzymywania informacji oraz prawa jednostki do ochrony jej dóbr osobistych, należy przyznać prymat właśnie tej ostatniej. Zdaniem Sądu Apelacyjnego, dokonana w niniejszym postępowaniu ingerencję organów państwa w swobodę wypowiedzi, należy więc uznać za w pełni uzasadnioną i odpowiadającą wymaganiom art. 10 ust. 2 Konwencji (konieczności w społeczeństwie demokratycznym, która odpowiada "pilnej potrzebie społecznej"), bowiem zmierzającą do wyeliminowania społecznie szkodliwego i jak się zdaje nieakceptowanego zjawiska, jakim jest wyrażanie w środkach masowego przekazu krytycznych ocen dotyczących osób publicznych, bardzo często w sposób obraźliwy, w sytuacjach gdy są one pozbawione podstaw w opisywanych okolicznościach faktycznych, gdy nie istnieje bliski związek pomiędzy tego rodzaju sformułowaniami i okolicznościami przypadku, a więc stanowiących krytykę ad personam.

Przekroczenie przez oskarżonego granic swobody wypowiedzi należy uznać za wyczerpujące znamiona przestępstwa z art. 135 § 2 k.k., którego dopuszcza się ten, kto publicznie znieważa Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Istota tego czynu sprowadza się do zachowania, które według zdeterminowanych kulturowo i społecznie aprobowanych ocen stanowi wyraz pogardy, uwłaczania czci Prezydenta. Chodzi tu o obraźliwe, ubliżające zachowanie wobec Prezydenta, które może przybrać różną postać, w tym - tak jak w realiach niniejszej sprawy - wypowiedzi pisemnej (prasowej). Dla oceny, czy określone zachowanie stanowi zniewagę, istotne znaczenie ma obiektywna ocena tego zachowania, rozważenie jego społecznego odbioru przez pryzmat generalnie akceptowanych norm obyczajowych. Uznać zatem trzeba, że zniewagę mogą stanowić jedynie takie zachowania, które są powszechnie uznane za obelżywe, a taki niewątpliwie charakter mają skierowane przez oskarżonego pod adresem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej publicznie słowa "idiota" i "palant". Uczynienie zniewagi publicznie, a więc w taki sposób, że mogła ona dotrzeć do wiadomości szerokiego, bliżej nieokreślonego kręgu osób, stanowi kolejny warunek odpowiedzialności za omawiane przestępstwo, który na gruncie tej sprawy - z uwagi na zawarcie zakwestionowanego słownictwa w artykułach prasowych - należy uznać za spełniony. Od strony podmiotowej znieważenie jest występkiem umyślnym, a zatem odpowiadać za jego popełnienie może wyłącznie ten, kto świadomie, dopuścił się zachowania znieważającego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W odniesieniu do oskarżonego Edwarda S. nie sposób zaś przyjąć, że nie zdawał on sobie sprawy z tego, że użyte przez niego słowa mają charakter obraźliwy, są inwektywami i jako takie stanowią

zniewagę.

Nie uszedł przy tym uwadze Sądu Apelacyjnego fakt zakwestionowania konstytucyjności art. 135 § 2 k.k. poprzez skierowanie do Trybunału Konstytucyjnego przez jeden z sądów pytania prawnego dotyczącego zgodności tego przepisu z gwarantującymi swobodę wypowiedzi przepisami Konstytucji oraz Konwencji Rady Europy o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Podkreślić jednak należy, że w obecnej chwili czyn polegający na znieważeniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej podlega penalizacji i - zdaniem Sądu Apelacyjnego - niniejsze rozstrzygnięcie nie może pozostawać w oderwaniu od obowiązującego stanu prawnego. Zwrócić również należy uwagę, że przepis art. 135 § 2 k.k. nie jest jedynym przepisem w systemie polskiego prawa karnego, który ma na celu ochronę godności osobistej człowieka. Wystarczy tu wspomnieć o art. 216 k.k., który przewiduje odpowiedzialność karną za znieważenie innej osoby (w jej obecności albo choćby pod jej nieobecność, lecz publicznie lub w zamiarze, aby zniewaga do tej osoby dotarła - § 1 oraz za pomocą środków masowego komunikowania - § 2). Pod jego ochroną pozostaje godność osobista wszystkich ludzi, nie wyłączając osób publicznych, w tym także i polityków, choć - jak wyżej wskazano - w świetle orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka dobra osobiste tych ostatnich są otoczone mniejszą aniżeli w przypadku osób prywatnych ochroną. Poza tym godność osób będących funkcjonariuszami publicznymi przed znieważeniem (choć w ograniczonym zakresie) chroni przepis art. 226 § 1 k.k., zaś art. 226 § 3 k.k. chroni przed zniewagą powagę i autorytet konstytucyjnych organów Rzeczypospolitej Polskiej. Wobec powyższego wydaje się więc, że wyodrębnienie przepisu penalizującego znieważenie wyłącznie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej nie może być uznane za prowadzące do nadmiernego ograniczenia swobody wypowiedzi. Faktem jest, że przepis art. 135 § 2 k.k. przewiduje surowsze sankcje za jego naruszenie aniżeli wspomniane przepisy art. 216 § 1 i 2 k.k. i art. 226 § 1 i § 3 k.k., ale przecież chroni on dobra osobiste szczególnej osoby, określonej przez przepisy Konstytucji mianem najwyższego przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej, gwarantem ciągłości władzy państwowej, który czuwa nad przestrzeganiem Konstytucji, stoi na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa oraz nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium (art. 126 ust. 1 i 2 Konstytucji). W literaturze prawniczej podkreśla się wręcz, że głównym przedmiotem ochrony tego przepisu jest bezpieczeństwo Rzeczypospolitej Polskiej. Z doświadczeń historycznych wynika bowiem, że znieważenie Prezydenta stwarza bezpośrednie zagrożenie destabilizacją państwa (por. J. Wojciechowski (w): Kodeks karny. Część szczególna. Tom I. Komentarz, Warszawa 2004, str. 88). Przy przyjęciu takiej koncepcji przedmiotu ochrony art. 135 § 2 k.k. oczywistą wydaje się potrzeba rozciągnięcia ochrony prawno - karnej na godność Prezydenta niezależnie od związku znieważenia z pełnieniem przez Prezydenta obowiązków służbowych.

Odnosząc się do argumentacji przedstawionej w środku odwoławczym wywiezionym przez oskarżyciela publicznego, wskazać należy, że Sąd Okręgowy doszedł do trafnego wniosku, że nie stanowią przestępstwa znieważenia grupy ludności z powodu jej przynależności narodowej, o którym mowa w art. 257 k.k. sformułowania użyte przez oskarżonego w opublikowanych w Gazecie Społecznej "P." artykułach

zatytułowanych "Ludobójstwo i ruda jałówka" (k. 9), "Jidisz - zombi" oraz "Poczytaj mi, tato. Trzecie stulecie" (k. 80). W pierwszym z wymienionych artykułów Edward S. komentując, opublikowany w Gazecie W. wywiad przeprowadzony z Rabinem Michaeliem S., stwierdził, że "Rabin ideę tę - (pochwałę ludobójstwa - dop. SA) - w pełni akceptuje". Z kolei komentując "kult rudej jałówki" autor publikacji stwierdził, że "Żydzi dopuszczali się zoofilii, już to w celach magicznych, już to całkiem prozaicznych". W artykule zatytułowanym "Jidisz - zombi" oskarżony zawarł natomiast stwierdzenie, że "mienie (żydowskie - dop. SA) powstało z lichwy, wyzysku i krzywdy Polaków, zaś w artykule "Poczytaj mi, tato. Trzecie Stulecie", oceniając postępowanie określonej grupy narodowościowej - dążenie osób narodowości żydowskiej do władzy, wskazał, że "przywodzi to na myśl hitlerowski impet".

Sąd Okręgowy w uzasadnieniu wyroku dokonał analizy przytoczonych wyżej wypowiedzi oskarżonego, także przez pryzmat określonych wydarzeń historycznych i związanych z nimi cierpień i prześladowań doznanych przez osoby narodowości żydowskiej, trafnie uznając, że użyte w nich określenia same w sobie nie mają charakteru znieważającego osoby narodowości żydowskiej i są adekwatne do treści przekazu, zwłaszcza jeżeli weźmie się pod uwagę słusznie zaakcentowany ich "bardzo historyczny kontekst". Rację ma Sąd Okręgowy, że trudno wyobrazić sobie jakiegokolwiek inne słowa, których musiałby użyć oskarżony, by przekazać tożsamą treść, nie narażając się jednocześnie na zarzut znieważenia. Istotnym jest, że - odmiennie niż w przypadku słów użytych pod adresem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej - słowa, którymi posłużył się oskarżony w swoich prasowych wypowiedziach w stosunku do osób narodowości żydowskiej, nie mają charakteru wyzwisk, wspomnianej wyżej krytyki ad personam, gdyż odnoszą się do konkretnych - obiektywnie prawdziwych bądź też nie - przejawów ich postępowania, dotyczących ich zjawisk, choć rzeczywiście ich użycie w kontekście wspomnianych zaszłości historycznych w powszechnym odczuciu społecznym może być uznane za - jak trafnie ujął to Sąd Okręgowy - wysoce niefortunne. Prezentowanych przez oskarżonego poglądów można nie aprobować, jednakże w sytuacji, gdy została zachowana przez niego właściwa forma wypowiedzi, treść tej wypowiedzi nie może zostać uznana za znieważającą. Zakwestionowane treści słusznie zostały ocenione przez Sąd Okręgowy jako autorskie interpretacje wywiadu przeprowadzonego z Michaeliem S. przez dziennikarzy "Gazety W." oraz zjawiska polegającego - ogólnie rzecz ujmując - na dążeniu osób narodowości żydowskiej do władzy. Tymczasem przepis art. 257 k.k. penalizuje jedynie publiczne znieważenie grupy ludności z powodu jej przynależności narodowej i kwestia prawdziwości postawionych zarzutów i sformułowanych ocen - odmiennie niż w przypadku przestępstwa pomówienia (art. 212 k.k.) - pozostaje poza zakresem jego zainteresowania. Pozbawienie oskarżonego możliwości wyrażania tego rodzaju poglądów, nawet jeżeli są one kontrowersyjne, stanowiłoby nic innego jak ograniczenie omówionego na wstępie niniejszych rozważań prawa jednostki do swobody wypowiedzi. Podkreślić przy tym trzeba, że apelujący prokurator - poza odwołaniem się do wspomnianych opinii biegłych językoznawcy i z zakresu etyki dziennikarskiej i opartym na nich twierdzeniem, że wypowiedzi oskarżonego stanowią znieważenie osób narodowości żydowskiej nie przedstawił żadnych argumentów, które byłyby w stanie doprowadzić do odmiennej aniżeli

dokonana przez Sąd Okręgowy oceny przedmiotowego zachowania oskarżonego Edwarda S.

Odnosząc się na koniec do wymierzonych oskarżonemu za przypisane mu przestępstwa kar grzywny oraz kary łącznej grzywny, wskazać należy, że - zdaniem Sądu Apelacyjnego - Sąd Okręgowy słusznie skorzystał z wynikającej z przepisu art. 58 § 3 k.k. możliwości i orzekł za przypisane oskarżonemu przestępstwa znieważenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej popełnione w warunkach ciągu przestępstw z art. 91 § 1 k.k. karę grzywny, zamiast przewidzianej w przepisie art. 135 § 2 k.k. kary pozbawienia wolności. Jednakże, mając na uwadze właściwości i warunki osobiste Edwarda S. oraz jego dotychczasowy sposób życia, w tym uprzednią niekaralność, Sąd Apelacyjny doszedł do przekonania, że w odniesieniu do oskarżonego istnieje pozytywna prognoza kryminologiczna uzasadniająca przekonanie, że oskarżony nie powróci na drogę przestępstwa. Dlatego też Sąd Apelacyjny warunkowo zawiesił wykonanie orzeczonej wobec niego kary łącznej grzywny na okres próby dwóch lat, który powinien być wystarczający do weryfikacji powyższej prognozy.

Sąd Apelacyjny nie znalazł natomiast wystarczających podstaw, aby uznać czyny oskarżonego Edwarda S. polegające na znieważeniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej za społecznie szkodliwe stopniu w znikomym, jak domagał się tego w apelacji jego obrońca. Przypomnieć należy, że oskarżony dopuścił się znieważenia Prezydenta nie tylko publicznie, co w ogóle jest jednym z warunków jego odpowiedzialności karnej za to przestępstwo, lecz jednocześnie na łamach prasy a jego zachowanie nie było incydentalne. Jeżeli zaś zważy się szeroki i w zasadzie nieograniczony zasięg odbiorców zawierających zniewagi artykułów prasowych, które nadają prezentowanym w nich treściom dużo mocniejszy wydźwięk aniżeli wyrażenie tych samych treści publicznie, ale w inny sposób niż przy pomocy mediów, to uznać należy, że zniewaga, którą posłużył się oskarżony, realnie i dotkliwie naruszyła przede wszystkim godność osobistą Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, czyniąc zachowanie oskarżonego społecznie szkodliwym i przez to zasługującym na ukaranie.

Mając zatem na uwadze powyższe rozważania, Sąd Apelacyjny dokonał korekty zaskarżonego wyroku w opisany wyżej sposób, zaś w pozostałym zakresie - wobec bezzasadności zarzutów podniesionych w apelacjach wywiedzionych przez prokuratora i obrońcę oskarżonego oraz niestwierdzenia uchybień określonych w art. 439 i 440 k.p.k. podlegających uwzględnieniu z urzędu, Sąd Apelacyjny utrzymał zaskarżony wyrok w mocy.

Rozstrzygnięcie o zasądzeniu na rzecz adwokata Krzysztofa K. wynagrodzenia za obronę oskarżonego sprawowaną z urzędu w postępowaniu odwoławczym uzasadnia przepis art. 29 ustawy z dnia 26 maja 1982 r. Prawo o adwokaturze (Dz. U. z 2009 r. Nr 146, poz. 1188 z późn. zm.), zaś jego wysokość znajduje oparcie w treści § 14 ust. 1 pkt 5 w zw. z § 2 ust. 3 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (Dz. U. z 2002 r. Nr 163, poz. 1348 z późn. zm.).

Orzeczenie o zwolnieniu oskarżonego od ponoszenia kosztów sądowych i określeniu, że wchodzące w ich

skład wydatki ponosi Skarb Państwa zapadło w oparciu o przepisy art. 624 § 1 k.p.k. i art. 17 ust. 1 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych (Dz. U. z 1983 r. Nr 49, poz. 223 z późn. zm.), gdyż - w ocenie Sądu Apelacyjnego - sytuacja materialna oskarżonego nie pozwala na uiszczenie przez niego tych należności.

Z tych wszystkich względów, Sąd Apelacyjny orzekł, jak w wyroku.